



Dlaczego miłosierdzie wydaje się niektórym czymś negatywnym?

Współczesność to czasy wolnego rynku i konkurencji, drapieżnej pogoni za pieniądzem. Człowiek dzisiejszy, dbając o swoją karierę, dokładając wszelkich starań, aby się dobrze w życiu urządzić, jest dumny ze swojej wielkości i nieustannie za nią podąża. Niejednokrotnie czyni to w zaślepieniu duchowym i nie zważając na nikogo. Tym, co nas dotyka z każdej strony, jest wszechobecna pycha, która niszczy wszelkie ludzkie relacje. To, oczywiście, kształtuje nasze życie, wpływa na sposób myślenia, oceniania siebie i innych, tworząc przy tym specyficzną mentalność. W takiej atmosferze współczesnego świata, pędzącego za tym, co materialne, doczesne, miłosierdzie jest odsuwane na margines. Życie, w którym miłosierdzie jest tylko luksusem, na który nie może sobie pozwolić każdy człowiek, nie jest życiem chrześcijańskim.

Jednak człowiek współczesny doświadcza również swoich braków, wątpliwości i kryzysów. Światem, w którym się porusza, rządzi egoizm, postawa konsumpcyjna, przemoc wobec jednostek i społeczeństw, terroryzm i żądza władzy. Ludzi dzieli się na tych, którzy są dla nas dobrzy, mili, życzliwi, współczujący, a więc miłosierni, oraz na takich, którzy okazują nam chłód, obojętność czy wręcz nienawiść. Świat przestaje być światem dobroci i miłości, stając się terenem bezlitosnej walki o byt, pieniądze, władzę i przetrwanie.

Miłosierdzie, bycie miłosiernym w historii nierzadko uważane było za wyraz słabości. Przykładem tego mogą być poglądy stoików czy Fryderyka Nie-

tzschego, negującego całkowicie życie duchowe i etyczne. Miłość identyfikował on z naiwnością i infantylizmem, co oczywiście miało ją dyskredytować. Odrzucenie miłości, jej sensu, waloru i autentyzmu, było powodem zakwestionowania chrześcijańskiej idei miłosierdzia. W „Wiedzy radosnej” Nietzsche pisał: *Życ – to znaczy (...) być okrutnym i nieubłagalnym dla wszystkiego, co w nas słabym i starym się staje, i nie tylko w nas, żyć – znaczy więc: być bez miłosierdzia dla umierających, nędzarzy i starych.* Etyka miłości i miłosierdzia nie znajduje zatem żadnego wytłumaczenia na bazie materializmu i witalizmu, została ona zastąpiona apoteozą siły fizycznej, zmysłowości, walki i wojny.

Oprócz cech słabości *miłosierdzie* czy też *bycie miłosiernym* miało stanowić przeszkodę w dążeniu do sprawiedliwości. W marksistowskiej koncepcji wyzwolenia człowieka, obejmującej nakaz walki klasowej i usprawiedliwiającej dyktaturę, również nie było miejsca dla idei miłości i miłosierdzia. Za zupełnie wystarczającą została uznana idea sprawiedliwości. Według marksistów miłość bliźniego to miłość do samego siebie, czyli *de facto* – egoizm, choć pozorowany i nieautentyczny. Zanegowanie idei miłosierdzia istotnie zubaża humanitarne zasady życia społecznego. Nie możemy zapomnieć więc o tym, że autentyczne miłosierdzie jest głębszym źródłem sprawiedliwości, rozsądzającej pomiędzy ludźmi, natomiast miłosierdzie ma moc przywracania człowieka samemu człowiekowi (por. DM 14).

Dzisiaj niektórzy zadają pytanie, czy zamiast mówić o miłosierdziu, nie powinno się raczej wołać o sprawiedliwość społeczną, zwłaszcza w obliczu ogromnego bezrobocia, biedy i afer korupcyj-

nych. Nie interesuje ich bycie miłosiernymi, dla nich ważniejsze jest *godne życie*. Pojawiają się i inne pytania – dlaczego Bóg, który jest miłosierny, nie reaguje? Dlaczego, skoro jest wszechmocny, nie może usunąć zła. Zwątpienie i brak wiary towarzyszące wielu ludziom sprawiają, że człowiek sam dla siebie staje się celem, a miłosierdzie siłą rzeczy kojarzy się jedynie z czymś negatywnym.

Doświadczenie dnia codziennego przekonuje, iż jakkolwiek dobrobyt materialny, sukces życiowy czy sprawiedliwość społeczna nie są w stanie zastąpić miłosierdzia, tej czynnej postawy życzliwości, zrozumienia i współczucia. Zagubiony w świecie człowiek XXI wieku, patrzący z niepewnością w przyszłość, do końca nie potrafiąc zrozumieć otaczających go ludzi, zamknięty w pułapce fałszywej rzeczywistości, świadomy swojej niewystarczalności, potrzebuje miłosierdzia, które staje się jego wewnętrznym pragnieniem.

Człowiek został stworzony na *obraz i podobieństwo* Boga, a tym samym wezwany do bycia miłosiernym. Ludzka postawa miłosierdzia powinna więc być zawsze naśladowaniem postępowania samego Boga, który *pyszny się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje* (por. 1 P 5, 1-5).

Każdy z nas potrzebuje dzisiaj odnowienia doświadczenia Bożego Miłosierdzia, bo tylko ten, kto zakosztował miłosierdzia, może nim żyć. Jedynie wtedy, gdy potrafimy całym sercem uwierzyć w Boga Miłosierdzie, zdołamy przywrócić postawie miłosierdzia należne, a więc centralne miejsce w naszym życiu i bardzo szybko zobaczymy jego owoce.

Albowiem pierwszym owocem z praktykowania miłosierdzia w życiu codziennym jest pokój, radość, ale przede wszystkim *nowe życie*. Takie orędzie zostawił apostołom Jezus Chrystus po swym zmartwychwstaniu, oferując im prawdziwie *nowy początek*. Dał im szansę rozpoczęcia zupełnie nowego życia, przebaczył im opuszczenie Go w trudnych chwilach drogi krzyżowej i śmierci, pokazując im, jak oni sami powinni czynić, aby być szczęśliwi, okazał im miłosierdzie.

Ważnym owocem praktykowania miłosierdzia jest również budowanie wspólnoty, która

zaczyna tworzyć się wtedy, gdy każdy usiłuje przyjąć i kochać drugiego takim, jaki on jest. Dopóki widzi się w drugim człowieku same tylko zalety, będące odbiciem naszych własnych, nie istnieje możliwość wzrastania. Tylko wtedy relacje pomiędzy osobami są autentyczne i trwałe, gdy opierają się na dostrzeżeniu słabości, na przebaczeniu i na czynieniu miłosierdzia. Wówczas ludzie otwierają na innych, nie są wyobcowani czy wyizolowani, czują się potrzebni i chętnie przychodzą z pomocą bliźnim, którzy znaleźli się w sytuacji kryzysowej, w biedzie.

Święty Paweł w Liście do Kolosan zachęca: *Jako więc wybrańcy Boży – święci i umiłowani – obłeczcie się w serdeczne miłosierdzie, dobroć, pokorę, cichość, cierpliwość, znosząc jedni drugich i wybacząc sobie nawzajem, jeśliby miał ktoś zarzut przeciw drugiemu: jak Pan wybaczył wam, tak i wy. Na to zaś wszystko przyobleczcie miłość, która jest więzią doskonałości. A sercami waszymi niech rządzi pokój Chrystusowy, do którego też zostaliście wezwani w jednym cielem. I bądźcie wdzięczni* (Kol 3, 12-15).

Miłosierdzie prowadzi grzesznika do nawrócenia, do osobistej relacji z przebaczącym Ojcem. Nacechowane miłosierdziem spotkanie Boga z grzesznikiem pozwala mu powrócić na nowo do domu, który człowiek opuścił przez swoje niewłaściwe życiowe wybory. Czynione zatem miłosierdzie buduje nowe więzi międzyludzkie. Jeżeli taka postawa cechuje dwie osoby, wówczas one nie tylko obdarzają się życzliwością, ale są sobie wierne na zasadzie wewnętrznego zobowiązania, a więc także – każda z nich na zasadzie wierności sobie samej (por. DM, 4).

Ludzkość powinna uświadamiać sobie pozytywne owoce, wynikające ze świadczenia miłosierdzia. Oczywisty jest fakt, iż człowiek jest grzeszny, skłonny do zła i dlatego potrzebuje pomocy, by móc postępować właściwie. Jeżeli będzie odplącał złem za zło, *spirala zła* będzie się ciągle nakręcać. Głoszenie i praktykowanie miłosierdzia umożliwia chrześcijaninowi autentyczne świadectwo, polegające na budowaniu cywilizacji miłości, a nie cywilizacji śmierci.

ks. Piotr Szweda MS